GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 263. W Piątek dnia 8. Listopada. 1844.

Wiadomości krajowe.

Płody ducha, jakiekolwiek bądź — należą do społeczeństwa; — ale piętno, jakie twórca na nich wyciska — barwa i strój, w który je przybiera — myśl, którą w nie wlewa; — są własnością autora. — Nikt nie ma prawa piętna tego zacierać, lub myśli przeinaczać. — Cenzorom przeto ustanowionym przez rząd dla czuwania nad kierunkiem literatury i opinii publicznéj; — wolno jest wedle praw krajowych nie puszczać w obieg pism i pisemek, któreby podług ich mniemania, szkodliwemi stać się mogły, ale im wedle żadnych praw na świecie nie wolno przerabiać tych pism — albo też odcięciem jednego członka, (może najszlachetniejszego) — niweczyć cały organizm, którego nie są twórcami. — Wszakże ludzi, którzyby mogli szkodzić społeczeństwu, zamyka się gdzieś na odosobnieniu i odbiera im się tym sposobem możność szkodzenia, — ale im się nie odcina nóg, rąk, ani wyrywa języka, któremi zawinili, lub zawinićby mogli. — Bywało to w prawdzie dawniéj; czasy jednak barbarzyństwa pod tym względem minęły; — czemuż trwać mają pod innym — pod względem opinii i wpływu, jaki na nią litteratura wywiera? — Bo czyż wydrukowanie i puszczenie w obieg dzieła, pisma lub pisemka obciętego nożycami cenzorskiemi, nie jest takiem samem okrucieństwem — jak wypuszczenie na wolność szkodliwego człowieka, z obciętemi nogami, z wyrwanym językiem, lub z wyłupionemi oczéma! — Wszakże dziś ciała nawet wisielców i straconych delinkwentów usuwają z widoku publicznego — ażeby się oczy ludzkie nie pastwiły nad nieszczęśliwemi; — a dla czegoż wolnoby miało być panom cenzorom, wypędziwszy ducha z jakiego artykułu, lub pisma, odciąwszy głowę, w któréj cała myśl spoczywała — rzucić potém trupa na pastwę czytającéj publiczności?.... Jeżeli już osądzą, że to lub owo pismo mogłoby zły wpływ wywrzeć na opinią — czyż nie lepiéj byłoby, położyć na całe pismo: non imprimatur, aniżeli okaleczać je i targać się na świętą własność autora? — A jeżeli już cenzor téj się niesprawiedliwości dopuści — czyż nie lepiéj zrobiłby wydawca, gdyby takiego okaleczonego i oszpeconego utworu wcale nie wydawał, lub redaktor, gdyby go wcale nie drukował? —

(Z Gazety Wrocławskiéj.) — Zwraca to uwagę, że poddani podczas homagium i późniéj pod tym warunkiem na godność szlachecką wyniesieni, aby majoraty założyli, nie koniecznie z wykonaniem warunku tego się kwapią. Wnioskują ząd na nowo, że takie instytucye z duchem czasu już się nie zgadzają, że więc ci, których do wskrzeszenia ich wezwano, tego zaniechać wolą. Politycznéj ważności podobne urządzenia dopóki pojedyńczo się okazują, mieć nie mogą a konsekwen-

tnego onych przeprowadzenia tém mniéj doradzamy, ponieważ w massie i zupełnie uorganizowane łatwo nad monarchią samą wynieść by się zdołały. W dobrze więc zrozumianym interesie tejże monarchii życzyć wypada, ażeby podobnych żywiołów, zniknych w rozwoju historycznym czasów, a którego cofnąć trudno, więcéj nie wskrzeszano.

Z Berlina, dnia 27. Października.

Zdaje się potwierdzać wiadomość, że P. Joel Jakoby aresztowany został. Czytamy bowiem w Gazecie Magdeburskiéj: »W berlińskich doniesieniach o Tschechu przytoczono także słowa jego wyrzeczone przy odczytaniu mu wyroku, w których przytoczenie miejsca jednego z biblii tyle narobiło hałasu. Teraz wykazało się podobno, że Tschech słów tych wcale nie wyrzekł, a korrespondent, który najpierwéj o tém doniósł, został do indagacyi pociągniony.«

Z nad Renu, d. 31. Października. — Londyński Globe podaje dziwną wiadomość z Grecyi. Piszą do dziennika tego z Aten pod dniem 10. Paźdz., że trzy mocarstwa opiekuńcze sprzykrzyły sobie nareszcie kłopotać się o z martwych powstałą Grecyą, nie chcą nic więcéj z nią mieć do czynienia i wszystkie trzy posłów swoich stamtąd odwołały. Że tymczasowo zwątpiły, iżby w Grecyi porządny stan rzeczy przywrócić się dał, to pojmuje i ten, kto w skrytości dyplomacyi nie jest wtajemniczony. Zaiste jest Grecya w pożałowaniu godnym stanie; ale któż temu winien? Sam naród pewno nie! Wiele klęsk spiknęło się na kraj ten. Najpierw zbłądziła potrójna regencya; nie umiała ona urządzić kraju w sposób potrzebom jego odpowiedni. Miała ona dobre chęci, ale zadaniu swemu nie sprostała. Również mało korzyści przyniosła obecność wojska bawarskiego; spotrzebowało ono ogromne summy, a Bawaryi nie dostało się nawet podziękowanie za to, że wielu jéj synów smutną poległo śmiercią. O przykrém położeniu tego wojska, jako też o stósunkach greckich w ogóle, zawiera książka bawarskiego majora Bronzetti bardzo dobre wiadomości. — Co krajowi temu najwięcéj szkody przyniosło i jeszcze przynosi, to wzajemna zazdrość trzech mocarstw opiekuńczych. Anglii interesem jest nie dać się wzmódz potędze morskiéj Grecyi na morzu Śródziemném. Rossya wstrzymać chce na wszelki sposób wzrost Grecyi, aby jéj przyszłe dziedzictwo w Turcyi nie zmalało; Francya najszczerszą jest może Grecyi przyjaciółką, jakkolwiek usiłowania jéj, aby i tam juste-milieu zaprowadzić, nie bardzo pomyślny miały skutek. Każde z trzech mocarstw stara się utrzymać przychylne mu stronnictwo, a stronnictwa te, popierane z zewnątrz, ważą się wciąż między sobą; są one bezustannie w otwartéj lub tajnéj walce, i już to łączą się po dwa aby trzecie pognębić, już to wadzą się wszystkie trzy razem. Naczelnikami ich są Maurokordatos, Kolettis i Metaxas, a ci znów opierają się o reprezentantów gabinetu Londyńskiego, Paryskiego i Petersburskiego. Żeby więc takowe od spraw greckich całkiem się usunąć miały, już dla tego trudno wierzyć, że nad finansami greckiemi czuwać muszą. Zamieszania w Grecyi, którym nie masz końca, muszą być w wysokim stopniu uciążliwe; ale odstąpić nie mogą te mocarstwa, choćby i chciały, bo w Atenach schodzi się wiele widoków razem. — Co zaś Globe mówi daléj, że Austrya nadal pewien rodzaj opieki nad Grecyą ma sprawować, byłoby to pewno dla Grecyi użyteczną, gdyżby przez to zabiegi stronnictw po części upaść musiały, ale za prawdę uważać nie można, aby 15,000 Austryaków, jako armia okupacyjna, do Liwadyi i Morei wkroczyć miało. Na taką próbę nie odważą się w Wiedniu, a tym mniéj po doświadczeniu »Bawarezów.«

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Marynarka rossyjska stała się od niejakiego czasu przedmiotem urągania i poniżania ze strony prassy angielskiéj a nawet i niemiecka krzykom tym chętnie wtorowała. Wszakże posunięto się w tém za daleko. Jakkolwiek marynarka rossyjska z angielską, a nawet ani z francuzką w porównanie iść nie może, jakkolwiek wyznać trzeba że kraje nadbrzeżne Rossyi nie dość majtków flocie dostawiają, ponieważ ludność wszędzie mała; byłoby jednak niesprawiedliwością twierdzić, że flotta rossyjska dla urządzenia swego nigdy się dobrze nie biła i krajowi swemu żadnéj korzyści nie przyniosła. Czyż nie dowiodły bitwy pod Czesme i w zatoce Finskiéj z Szwedami stoczone w latach 1788 — 89, czyż nie dowiodła w ostatnich nawet czasach bitwa pod Nawarynem, że i flotta rossyjska nieprzyjacielowi czoło stawić i przeważnie do odniesienia zwycięztwa przyczyniać się może? Czyż nie zasłoniła ta flotta kraju, ba nawet samego Petersburga od wylądowania Szwedów? Czyż nie broniła równocześnie na morzu Czarném Krymu przeciw lądowaniu wiel-

kiego wojska tureckiego, zagrażającego całéj Rossyi południowéj? Wśród takich więc okoliczności marynarka rossyjska mimo wszelkich swoich przywar nie okazuje się tak wzgardy godną, jak ją John Bull przedstawia, porównywając okręty rossyjskie z dszunkami chińskiémi; owszem zwróciwszy uwagę, jak od czasów Piotra W. z niczego powstała i tyle trudności narodowych przezwyciężyła, nadzieja dla Rossyi, a obawa dla innych mocarstw morskich nie jest może płonną, iż flotta rossyjska, skoro jéj rząd ciągłą staranność poświęci i nadużyć i wad usuwać nie przestanie, w chwili niebezpieczeństwa imponujące zaiste stanowisko zająć potrafi.

Wojna Kaukazka. — Neidhardt. — Porównanie stosunków kaukazkich z algierskiemi. (Ciąg dalszy.)

Mimo téj nieograniczonéj władzy generała gubernatora w Tyflisie, całe jego postępowanie podlega ostréj krytyce i naganie; nawet słyszano ludzi w mundurach odzywających się częstokroć z takowemi zdaniami. Jeżli tu przytaczam mniemania przeciwników gen. Neidhardta, niechaj nikt nie sądzi, że je podzielam. Wspominam tutaj takowe sądy jedynie tylko, aby czytelnik przy pochwale i zupełném uznaniu tylu wybornych przymiotów, zdobiących obecnego generalnego gubernatora, usłyszał także, co przeciwnicy, którzy dość dokładnie znają lud, kraj i wszystkie stósunki, mówią o swoim naczelniku. Wdawanie się nadto szczegółowe we wszystkie drobnostki administracyi, uważają tu po większéj części za główne nieszczęście w generale Neidhardt. Jest, jak twierdzą, rzeczą niepodobną przejść wszystko w prowincyach tak rozległych, jak są prowincye kaukaskie i między ludami różniącymi się tak bardzo pochodzeniem, językiem i religią; jeżli się czas na nieskończone drobnostki rozsypie, wtedy uwaga częstokroć nie dojrzy największych i najważniejszych rzeczy. Lepiéj byłoby, gdyby przy obieraniu najwyższych urzędników w różnych okręgach i dystryktach, jak to naczelników i kommendantów wojskowych, użyto jak największéj surowości i sumienności, aby kandydatów jak najdokładniéj wybadywano pod każdym względem i w tém okazywano swą znajomość ludzi, lecz, aby także potém ufano tym ludziom, dopókiby nie okazały się dowody ich nieprawości lub niezdatności, nie potrzeba ich straszyć i dręczyć nieustannem mięszaniem się do najmniejszych drobnostek ich zarządu. Chwalą pod tym względem, jako wzór mądrego naczelnika generała Yermołowa, najlepszego i najzdatniejszego ze wszystkich gubernatorów generalnych, których kiedykolwiek miała Zakaukazya. Yermołów nie posiadał owéj nadzwyczajnéj czynności gen. Neidharda, ale miał dziwną bystrość w pojmowaniu całości; nie uszło uwagi jego, co tylko było w jego całym obrębie ważniejszem; miał on rzadką znajomość ludzi i osobistość stworzoną niejako do rozkazywania. Nie trzymał się zbyt ściśle drobnostkowej etykiety wojskowéj, nie był ubliżającym i odpychającym dla tych co go bezpośrednio otaczali, owszém zawsze wesołym i wolnomyślnym w towarzystwie, grał nawet w piłkę z młodymi porucznikami nie szkodząc przez to bynajmniéj swemu znaczeniu, gdyż skoro tylko było tego potrzeba umiał natychmiast przybrać godność i nakazującą postawę władzy, a surowe spojrzenie jego ognistego oka zmuszało wszystkich otaczających do ślepego posłuszeństwa. Gdzie trzeba było karać tam Yermołów przeciw urzędnikom nie tylko słowem, ale i czynem surowym się okazywał. Przykłady surowości w czynie są jeszcze teraz nader potrzebne w Zakaukazyi, gdzie tak często jeszcze ponawiają się dowody największego ucisku, najbezwstydniejszego zdzierstwa, przekupstwa i kradzieży, które lud cierpi ze strony urzędników cywilnych i wojskowych; i tak np. osobliwie prowincya erywańska przez czas niejaki była w jak najokropniejszem położeniu. Ważna posada naczelnika czyli kapitana okręgowego znajdowała się po kilka razy w jak najgorszym ręku. Zdzierstwa urzędników doszły do najwyższego stopnia, tak, iż trudno nawet wszystkiemu wierzyć. Za przykładem naczelników poszli przełożeni okręgów (saswitatel), którzy groźbami i gwałtem tyle, ile tylko mogli, pieniędzy wymuszali, dając z tego, co zabrali pewną część naczelnikowi, aby się przy miejscach swoich utrzymać. Gdy wreszcie ze wszystkich stron skargi nawet do Tiflisu dochodziły, przestawano na odwołaniu naczelnika, który po krótkiém urzędowaniu zwykle się zbogacił i po kilku miesiącach inną otrzymywał posadę, w innéj okolicy, zamiast być karanym na mocy wyroku sądowego stósownie do surowych przepisów prawa. Prawda, że częstokroć nader trudną jest rzeczą, aby zupełna i czysta prawda doszła aż do uszu naczelnego zarządcy. Urzędnik ma tysiące sposobów, któremi temi zapobiedz może i zagłuszyć gwałtem lub groźbą jęki i narzekania swéj ofiary.

General Neidhardt dopiero téż krótki czas znajduje się w tym kraju. Wojna, która z ta-

ką wściekłością znów w górach kaukaskich odżyła, wstrzymala ową podróż przeglądową, którą do południowych prowincyi przedsięwziąść postanowił. Jeźli kiedykolwiek odwiedzi zubożałą i wyssaną Armenią rossyjską, jeźli usłyszy choć setną część narzekań tych ludzi, których srodze pokrzywdzono, jeźli u prostego urzędnika okręgowego zastanie, tak jak ja, 24 pysznych koni na stajni, wtedy z pewnością i jemu ta myśl przyjdzie do głowy, że to jest rzeczą sumnienia postępować sobie w wyborze urzędników, posełanych w tak dalekie strony, z jak największą surowością, że urzędnicy, którzy mają 600 rubli assygnacyjnych pensyi rocznéj z pewnością ochydnie w tym nieszczęśliwym kraju gospodarzyć muszą, aby mogli pokryć wydatki tak niesłychanego zbytku, i że wreszcie pieniądze wydarte takim sposobem biednym mieszkańcom chrześciańskim tamtejszym ani krajowi, ani administracyi ruskiéj żadnego nie przyniosą błogosławieństwa. Nikt niepowątpiewa o przywiązaniu do sprawiedliwości u teraźniejszego generalnego gubernatora; nie ma zapewne tak wzorowego człowieka tak w publicznem jako i w prywatném życiu, przyznać to muszą i przyjaciele i przeciwnicy jego. Jest to równie dla niego jak i dla cesarza zaszczytnem, który właśnie Neidhardta dla jego prawości i czynności do tak wysokiéj godności powołał. Można się zatém słusznie spodziewać, że się stan kaukaskich prowincyi polepszy, i to jest właśnie pomyślną różnicą rossyjskich prowincyi od sąsiednich perskich i tureckich, albowiem w tych takie panuje zepsucie przez wszystkie klassy mieszkańców, rząd najwyższy i najniższi uurzędnicy tak wyłącznie o tém tylko myślą jakby lud wyzsać, tak są zupełnie spodleni, że nie można tu myśleć o poprawie bez zupełnéj zmiany stósunków. Gdyby Rossyanie opanowali Armenią turecką i perskie prowincye Aserbeidszan, Gilan i Masanderan, byłoby to dla nich nawet dobrodziejstwem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

F r a n c y a.

Z Paryża, dn. 29. Października.

Dziennik G l o b e organ wyłączny Pana Guizot tak odpowiada dziennikom N a t i o n a l i S i è c l e w kwestyi wyborów: »Przypatrujemy się walce na tępe bronie prowadzonéj pomiędzy N a t i o n a l e m i S i è l e m. Ciekawą jest rzeczą widzieć za pomocą jakich środków S i è c l e broni reformy elektoralnéj przeciw głosowaniu powszechnemu. S i è c l e niechce głosowania powszechnego, ponieważ większość obywateli nie jest dość oświecona, aby mogła dobrze wybierać, i dla tego, że zbyt liczne zgromadzenia przedstawiałyby wielkie niebezpieczeństwa dla porządku publicznego. N a t i o n a l mógłby odpowiedzieć S i è c l o w i przez Siècla. Jeżeli Siècle odpycha głosowanie powszechne z tego powodu, że większość nie jest dość oświeconą, wówczas przyjmie ją, gdy większość uczuje bardziéj skutki cywilizacyi. Dzień ten przyjdzie na mocy prawa postępu. Zatém dla Siècla głosowanie powszechne jest tylko sprawą czasu, ale gdy czas przyjdzie, czyż niebezpieczeństwo zbyt licznych zgromadzeń zmniejszy się? Zgromadzenie doktorów, kiedy zamienia się w tłum, czyż nie jest dla porządku równie niebezpiecznem jak tłum nieukształcony zupełnie? Tak więc Siècle uznać powinien, że, albo zarzut uzasadniony na braku oświecenia nie jest dobrym, albo też, że zarzut ugruntowany na niebezpieczeństwie zbyt licznych zgromadzeń zwala poprzedni. Przez zasadę prawa wyborczego ugruntowanego na zdolnościach, S i è c l e przychodzi do głosowania powszechnego; przez zasadę niezgodności zbyt licznych zgromadzeń z porządkiem publicznym, Siecle bezwarunkowo odpycha głosowanie powszechne, a zatém i zasadę zdolności, która doń koniecznie prowadzi. Prawdą zaś jest to jedynie, że zdolności i światło nie mogą być podstawą zasadniczą prawa wyborczego. Rząd jest to porządek. Swiatło nie zawsze porządek przedstawia; przeciwnie zaś własność zawsze jest jego reprezentantem i objawieniem. Dla tego to własność jest i będzie podstawą wybieralności i wyborczości, a ilość własności koniecznéj do posiadania zdolności wyborczych powinna zawsze być tak obrachowaną, aby porządek publiczny mógł uniknąć niebezpieczeństwa wielkich zgromadzeń, przez Siecle wykazanego. Zwrócimy tu uwagę jeszcze, że własność daleko jest łatwiejszą do zyskania dla wszystkich jak światło, jest demokratyczniejszą, daleko więcéj równającą jak podstawa prawa uzasadnionego na zdolnościach. Jak tylko by ustawiono prawo głosowania wedle zdolności, wówczas ustanowionoby rząd arystokratyczny gorszy od wszystkich. — Zobaczemy teraz zarzuty Nationala: »Jakto«, mówi ten dziennik, »utrzymują, że wszyscy obywatele, że 10 milionów Francuzów nie mają dość oświecenia by wykonać wybory niezależne i rozsądne? któż więc dał prawo 200 tysięcom ludzi mówić: Wszyscy płacić będziecie podatki, wszyscy podlegli będą spisowi wojskowemu, wszyscy będą posłuszni prawom?« Na to Siecle mógłby odpowiedzieć Nationalo-

wi: Wszelka władza, władza społeczeńska, władza polityczna i władza rodzinna pochodzi z natury rzeczy, z swéj konieczności, a nie z przyzwolenia tych, na których wpływ wywiera. Dzieci nie dały ojcu prawa do kierowania niemi, a jednakże ojciec niemi kieruje. Wszyscy ludzie nie dali pewnéj liczbie z nich prawa rządzenia sobą, a jednakże tylko mała liczba rządzi. Tak jest, tak było zawsze nawet za rzeczy-pospolitéj. Obywatele bierni, jak ich nazywano wówczas, czyż dali prawo obywatelom czynnym głosowania za nich na zgromadzeniach pierwiastkowych? Czyż wówczas tak jak dzisiaj nie było census wyborczego. Czyż rozumowania Nationala przeciw wyborcom z 1844 nie możnaby powtórzyć przeciw wyborcom z 1793? Dziwną jest rzeczą, że National, który ma uczucie władzy, pojmuje tak mało jéj naturę i początek i wyobraża sobie, że ona powinna być oddaną wykonywającym ją przez wszystkich tych, na których jest wykonywaną. Kiedyś stronnicy form rzeczypospolitéj i głosowania powszechnego uważani byli za bardzo potężnych na polu zasad. Ich przeciwnicy cofali się przed niemi i opierali się tylko na polu zastosowania. Mówili oni wówczas, jesteście dzielnemi metafizykami, ale nędznemi mężami stanu. Dziś metafizyka rzeczypospolitych pustą jest: jest to ich strona najsłabsza. Zwyciężeni w sferze faktów, pobitemi także zostali w sferze idei.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 30. Października.

Parostatek »Patrick-Henry« onegdaj z Nowego Yorku do Liverpoolu przybyły, przywozi gazety Nowo Yorskie z dnia 8. m. b., obejmujące wiadomość, że bryg północno-amerykański »Cyrus« przez okręt wojenny angielski gwałtem zrewidowany został. Pismo dowódzcy »Cyrusa«, kapitana Dumas, ogłoszone w gazetach amerykańskich, dokładnie wypadek ten opisuje, zapewne z stanowiska stronniczego, tyle jednak z niego wynikać się zdaje, że kapitan Dumas na wysokości Cabindy przez officera okrętu wojennego angielskiego przytrzymany został, że tenże okręt jego gwałtem zrewidował i on (Dumas) ujrzał się w konieczności opuszczenia z ludźmi swymi okrętu, ponieważ officer »Allertu« (takie bowiem imie okrętowi angielskiemu) papierów okrętowych wrócić mu niechciał. Kapitan Dumas zażalenie swoje następnie u konsula amerykańskiego w Rio Janeiro protokularnie złożył a gazety amerykańskie domagają się zapalczywie, żeby mu rząd zadość czynienie wyrobił. Londyńskie gazety usiłują rzecz wystawić jako małoznaczącą i dowodzą z listu Dumas'a, że on zapewne officera angielskiego rozdrażnił i poczytują gorliwość dzienników amerykańskich li tylko naśladownictwem krzyków oppozycyjnych wznoszonych w sprawie rewizyi w Paryżu. —

— Wczoraj odbyła się rewizya zmarłego jakiegoś Halla, który z głodu śmierć poniósł, gdyż z bojaźni, aby nie być oddalonym z parafii w któréj mieszkał, o pomoc prosić nie chciał. — Świadkowie zrobili najsmutniejsze zeznania o okropnéj nędzy, jaką człowiek ten z żoną i dziećmi cierpiał.

Nowy gmach giełdowy uwagi jest godny tak co do form architektonicznych, jako też co do urządzenia. Tworzy on, według planu architekta Tite, nieregularny czworobok, którego najmniejszy bok główny front czyni. Wysokość budynku, prócz wieży 170 stóp wysokiéj, wynosi 50 stóp. Styl jest włoski, fasady, podziwiane dla śmiałych architektonicznych linii, przyozdobione są allegorycznemi figurami i gruppami ręki znanego snycerza Westmeacota. W niże przy północnym i wschodnim wschodzie przyjść jeszcze mają trzy statuy, to jest sławnego Lord majora Sir R. W. Hittingtona, Sir H. Myddletona i Sir T. Greshama. Wieża zawiera doskonały zegar, według zdania astronoma Airy, najlepszy w świecie; prócz tego muzykę dzwonową z 15 dzwonów obejmujących dwie oktawy, z których największy $23\frac{1}{2}$ cetn. waży. Wygrywa on prócz zwyczajnéj melodyi psalm Lawesa. W środku jest wielki 115 stóp długi i 58 stóp szeroki »dziedziniec kupiecki« z krużgankami, przyozdobiony pięknemi malaturami, które pod przewodnictwem Pana Sang z Monachium wykonane, powiększéj części herby różnych narodów wystawiają. Środek dziedzińca ozdobić ma późniéj posąg Królowéj Wiktoryi.

H i s z p a n i a.

Z Paryża, dnia 30. Października.

Straż nad granicą Pyrenejską tak jest teraz mocną, jak sobie tylko życzyć można, i widać jasno różnicę pomiędzy służbą teraźniejszéj policyi nagranicznéj, a tą, która w czasie siedmioletniéj wojny domowéj obowiązki te pełniła. Wtedy przeprowadzano z Francyi przez Pyreneje nietylko pieniądze i broń, ludzi i konie, ale nawet ciężkie działa, a teraz ledwo pojedyńczym partyzantom przecisnąć się uda.

Zdaje się być błędném mniemaniem, jakoby Espartero w najświeższych zamachach przeciw spokojności Hiszpanii czynny miał udział. Prawda, że Madryckie dzienniki partyi umiarko-

wanéj udają obawę przed projektami zwalonego regienta, a równoczesnie pokazują dzienniki oppozycyjne, jakoby w przyszlém powstaniu na Esparterę liczyć można, ale zdaje się, że tak obawa jednych, jak nadzieja drugich są bezzasadne, i spodziewać się można, że Espartero nie wystąpi nigdy przeciw tronowi Królowéj Izabelli.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 24. Października.

C. K. połączona kancelaryja nadworna pozwoliła rzeszowskiemu dyrektorowi głównéj szkoły, Augustowi Hipolitowi Seredyńskiemu przyjąć dyplom na korespondującego członka uczonego towarzystwa w Krakowie.

Wolne miasto Kraków.

Dnia 12. Października r. b. odbyła się u nas uroczystość założenia węgielnego kamienia kolei żelaznéj krakowsko-górno-szlązkiéj, a to w obec Rządzącego Senatu, rezydentów trzech najjaśniejszych dworów, dyrektorów kolei, duchowieństwa katolickiego, profesorów Uniwersytetu i innych zakładów edukacyjnych, wszelkich władz i dykasteryi. Dworzec przyozdobiony był chorągwiami trzech mocarstw opiekuńczych i chorągwią Wolnego Miasta Krakowa. Członek dyrekcyi kolei p. Kirchmajer w przemowie swéj w języku polskim wyraził między innémi: »Nie wolno bezkarnie pozostawać w tyle ruchu i ogólnego przemysłowego postępu, w jakim się obecnie wyściga cała prawie Europa, być świadkiem bezczynnym usiłowań, których metą jest wszędzie indziéj dobry byt publiczny, zamożność indywidualna, dostatek wreszcie wszystkiego, co życie człowieka słodzi i prace jego nagradza. Gnuśnieć niedołężnie i nie brać się do dzieła, gdy wszystko dąży naprzód, co tylko sił swoich świadome, — i gdy się wszystko przed oczyma naszemi, owocami tego ruchu obdziela, byłobyto wyzuwać dzieci nasze z dziedzictwa, na które po nas jako po ludziach czynnych rachować mają prawo; — byłobyto wyrzekać się własnowolnie i zamożności krajowéj i dobrego bytu i dostatków słodzących życie każdego; byłobyto pozwalać, ażeby łupy tych przemysłowych zwycięztw przeszły w ręce innych a nie w nasze, — byłobyto jednêm słowem skazywać kraj nasz na wieczny niedostatek, ubóstwo, a bodaj czy nie na nędzę nawet.« Następnie odczytano akt opiewający uroczystość i przeznaczenie tego zakładu. Poczem prezes Senatu rządzącego, wynurzył swe podziękowanie Dyrekcyi kolei w krótkich ale do serca i duszy przemawiających wyrazach. Na zakończenie odbyto obrząd obsadzenia węgielnego kamienia. Tegoż dnia dali dyrektorowie kolei sutą ucztę, przy któréj stósowne do uroczystości toasty spełniano; w teatrze było bezpłatne widowisko (kosztem dyrekcyi kolei), a po teatrze zabawa wieczorna u Prezesa Senatu.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Tygodnika literackiego wyszły Nr. 27. i 28. zawierają: Dwa obrazki przez Kalskiego. — Wygnaniec, wiersz A. Cywińskiego. — Wyjątek drugi z Bartłomieja Julij Woykowskiéj. — Kilka myśli wstępnych i uwag nad środkami oświecania ludu naszego, zebranych przez E. Estkowskiego, elementarnego nauczyciela (ciąg dalszy). — Co robią dziś nasi księże? — Przegląd Wiszniewskiego Hist. lit. pol. Tom VI. przez A. Mosbacha. — Doniesienia.

Z powiatu Czarnkowskiego.

Troskliwość o dobro publiczne wszakże na publiczną zasługuje wiadomość.

Przykładać się do dobra ziomków swoich przez podanie sposobności wykształcenia się i oświaty, jeżeli kiedy, to teraz stało się nieuchronnym obowiązkiem każdego dobrze myślącego rodaka. Już opóźnienie w oświacie narodu naszego, wywołało wprawdzie niektóre zaradcze zakłady i środki, ułatwiające postęp w jéj nabywaniu; już kilku znanych mężów ujęło w dzielne swe dłonie pochodnie objaśniające drógi do lepszéj przyszłości: ale jakże mało ziomków przykłada się do uprawy téj bujnéj umysłu narodowego niwy, któraby mogła zbawienne dla ogółu przynieść owoce. Korzystne są ofiary, korzystne składki w celu błogim czynione; ale stają się one płonne tam, gdzie obok nich nie ma szczeréj chęci i zajęcia się nadaniem dobrego duchowi czasu kierunku. — Naród nasz przeszedłszy tak różne nieszczęść koleje, nie przyszedł jeszcze jednak do tego przekonania, aby otarłszy spotniałe od trudów czoło, tworzyć zaczął jednę familią, jednę rodzinę wzajemnie się miłującą i wspierającą; aby szanować zaczął najdrobniejsze wielkiego swego ciała członki, jeżeli w niém nie ma nastąpić niemoc i rozsprzężenie. Dopóki odzywać się w niém będą głosy: na co się mięszać z gminem — to upodlenie! na co go oświecać — to nie potrzeba! dopóki ta myśl: tyś ślachetny a on dzik; tyś wysoko urodzony, a ten nisko: tyś jaśnie oświecony, a tam ten ciemny; dopóki

straszna ta mara tułać się będzie w mózgu nie jednego, dopóty próżno szukać będziesz tam chciał środków dla dobra ogólnego, dla oświaty narodu. Już czas porzucić dawne uprzedzenia i uważać w każdym rodaku brata swego, dziecię jednéj matki, mające równe prawo do oświaty i szczęścia; już czas pilnie zająć się jego dobrem jak własném: a gdy to nastąpi dopiero możesz być pewien, że będziesz swobodny i szczęśliwy między szczęśliwymi. W takiéj myśli zmierzającéj do rzucenia promyka oświaty między współziomków, odbyło Towarzystwo naukowéj pomocy powiatu Czarnkowskiego walne swe zgromadzenie w Hotelu de Dembe w Czarnkowie dnia 30. m. z., zaprosiwszy tak mieszczan jak i włościan do udziału. Licznie zebrani goście, pojąwszy dobroczynne Towarzystwa nauk. pom. cele, chętnie przystąpiło do niego ze składkami i samych włościan około 40 imiona swe między nowymi członkami zapisało — Po skończoném posiedzeniu przewodniczący członek komitetu powiatu Czarn. Wny Emil Swinarski chlubnie znany z poświęceń dla dobra publicznego, zaprosił całe zgromadzenie na obiad. Wszystkie prawie władze cywilne powiatowe obok kilku szanownych gości z innych powiatów i członkowie Towarzystwa zabrali miejsca przy jednym stole około 80 osób zajmujące, pomiędzy którymi większość bo około sześćdziesiąt członków składała się z włościan. Piękny widok tak wielu włościan, szlachetnym przejętych uczuciem dla dobra współziomków swoich, wywołał powszechne życzenia pomyślności i był powodem do wzajemnych szczerych oświadczeń. Dzięki Ci szanowny Prezesie kom. P. C. za podanie sposobności Towarzystwu całemu pomnożenia tak pożytecznego i błogiego funduszu i gorliwego zajęcia się dobrem publiczném. X. D.

Nowy rodzaj widowiska. W Baden-Baden był tego roku pewien Francuz, który pokazywał za pieniądze kobietę jasnowidzącą. Zgaduje ona wszystkie myśli i wykonywa najdziwniejsze rzeczy. Tak naprzykład, gra z mocno zasłonionemi oczyma w écarté, i t. d. Robić jednak podobną słabość przedmiotem publicznego widowiska, jest to niegodziwością, na którę nie rozumiemy jak ów francuzki spekulant mógł otrzymać pozwolenie. W saméj Francyi, gdzie takie ohydne przedstawienia w ostatnich czasach nadzwyczaj górę wzięły, miano je już zakazać; jakoż spodziewamy się że one i w Niemczech cierpiane dłużéj nie będą. Umiejętność nie odnosi ztąd wcale żadnéj korzyści a wystawienie tak głębokiéj i niezbadanéj tajemnicy natury na widok ciekawego próżniactwa w celu zarobienia pieniędzy, jest rzeczą, która nie powinna być pozwoloną.

Pierwszy balon w Konstantynopolu. Dnia 8. Sierpnia, wyprawił pan Comaschi, aeronauta, znajdujący się od niejakiego czasu w téj stolicy, nieznane tu jeszcze widowisko napowietrznéj żeglugi. Podróż jego, w którą się w obecności sułtana wzniósł z doliny Haidar-Basza w Azyi, powiodła się jak najpomyślniéj. Koszta zastąpił sam cesarz. Pięknie ugrupowane namioty dygnitarzów i najwyższych urzędników porty, jako téż zagranicznych ambasadorów, parowe statki i barki okrywające cały bosfor, wreszcie niezliczona moc ludu, który zgromadzony w różnobarwistych strojach, zachwycał się popisami umyślnie nato przez sułtana wezwanych kuglarzy i linoskoków — wszystko to przedstawiło razem nader malowniczy widok.

»Niema szczęśliwszego miasta nad Paryż!« woła Alfons Karr w swoich Osach. »Ulice jego płyną winem i mlekiem — Paryż jest miastem cudów, a jego mieszkańcy same czarodzieje! Przedawcy korzeni przemieniają tu krochmal w pieprz, a w sól piaskowiec; handlarze win przemieniają wodę w wino, a mleczarki robią z niéj smaczną śmietankę. Słowem niema żadnego cudu któregoby przemyślni Paryżanie nie powtórzyli. Piekarze pieką z czteru funtów ciasta trzy dwu-funtowe bochenki; inny znowu czarnoksiężnik sieje, uprawia i zbiera różne gatunki jarmużu, aby z tego wyrabiał — tytoń; drugi trafikant tytuniowy miesza swoję tabakę z tłuczonem szkłem. Szczęście że to postrzegł i doniósł zwierzchności jego zawistny sąsiad, który swoją tabakę z dębowéj kory i arszeniku maceruje!

Lesgowie. Bijograf księcia Paskiewicza, Tolstoj, opowiada następujące zdarzenie: Dwudziestu Czerkiesów z plemienia lesgickiego, wyszło z gór na nizinę, przepłynęło dwie rzeki i przedarło się aż do stolicy rossyjskich zakaukazkich prowincyj, Tiflis. Gdyby nie byli rzeczywiście téj wyprawy odbyli, wypadałoby ją uważać prawie za niepodobieństwo. Wieczorem tedy dostawszy się w okolicę miasta Tiflis, ukryli swoje konie, przekradli się zmrokiem przez forpoczty obozującego pułku dragonów aż pod miasto i staneli przed koszarami napełnionemi wojskiem. W okamgnieniu zamordowali ustawione u wchodu straże i wpadli do sypialnych sal żołnierzy, gdzie pogasiwszy światło, okropną rzeź rozpoczęli. Po niejakim cza-

sie dopiero nadeszła pomoc, która otoczyła zapamiętałych. Gdy Lesgowie ujrzeli, iż niepodobna się przebić, woleli sobie sami raczéj śmierć zadać, niż się w ręce nienawidzonych wrogów oddać! Tak więc nie pojmali Rossyanie ani jednego żywcem, i dotąd nawet nie wiedzą, co ich właściwie do téj zapamiętałéj wyprawy spowodowało. I ci-to Lesgowie uchodzą za najmniéj śmiałych ze wszystkich mieszkańców gór kaukazkich!!

OBWIESZCZENIE.

W upłynionym miesiącu Październiku r. b. z tutejszych piekarzy przy równéj dobroci i za deklarowane ceny największe towary piekarcze przedawali: *A.* Bułki. 1) Wilhelm Brust na Żydowskiéj ulicy Nr. 26. 2) Jakób Byk na Sławnéj ulicy Nr. 5. 3) Alexander Neumann na Butelskiéj ulicy Nr. 18. 4) Wawrzyn Smetkowski na Dominikańskiéj ulicy Nr. 1. 5) Pöppel na St. Marcinie Nr. 43. — *B.* Chléb żytny pytlowy. 1) Cichocki na Zawadzie Nr. 93. 2) Witkowski na St. Wojciechu Nr. 6. 3) Sobieski tamże Nr. 21. 4) Młynkiewicz tamże Nr. 33. — *C.* Średniejszy chléb żytny. 1) Miram na Frydrykowskiéj ulicy Nr. 22. 2) Schneider na St. Wojciechu Nr. 6. 3) Sobieski tamże Nr. 21. 4) Młynkiewicz tamże Nr. 33. 5) Józef Feiler na Żydowskiéj ulicy Nr. 3. — *D.* Czarny chléb. 1) Pade na St. Marcinie Nr. 3. 2) Müller tamże Nr. 64. 3) Kirste tamże Nr. 68. 4) Grabowski tamże Nr. 79. 5) Preissler na Piekarach Nr. 21.

Najmniejsze towary zaś znaleziono u:

A. Bułki. 1) Kretschmera na Półwsi Nr. 15. 2) Baldy na Rybakach Nr. 17. 3) Langnera tamże Nr. 21. — *B.* Chléb żytny pytlowéj. 1) Schneidera na St. Wojciechu Nr. 6. 2) Hannowicza tamże Nr 15. 3) Bzdręgowskiego na Zawadach Nr. 107. 4) Płaszkiewicza na Śródce Nr. 57. 5) Dzikowskiego na Ostrówku Nr. 11. 6) Dorna na Chwaliszewie Nr. 56. 7) Florkowskiego tamże Nr. 70. 8) Dłużewicza na Śródce Nr. 65. 9) Brusta na Żydowskiéj ulicy Nr. 26. — *C.* Średniejszy chléb żytny. 1) Bzdręgowskiego na Zawadach Nr. 107. 2) Bibrowicza na Śródce Nr. 70. 3) Florkowskiego na Chwaliszewie Nr. 70. 4) Dłużewicza na Śródce Nr. 65. 5) Grabowskiego tamże Nr. 41. 6) Jurdzińskiego tamże Nr. 48. 7) Herzego na Chwaliszewie Nr. 90. — *D,* Czarny chléb. 1) Wotschke w Rynku Nr. 9. 2) Ehrlich na St. Marcinie. Nr. 14. — To się podaje do publicznéj wiadomości.

Poznań, dnia 3. Listopada 1844.

Prezes Policyi Minutoli.

Dnia 26. Listopada odbędzie się walne zebranie powiatowe Naukowéj pomocy w Pleszewie, dokąd zaprasza członków komitet.

Komitet towarzystwa naukowéj pomocy powiatu Szamotulskiego, kładąc wyznaczenie krótkiego terminu za przyczynę nie zjechania się szanownych członków na walne zebranie w dzień 28. Października, ustanowił więc 15. Listopada, na który się wszystkich, znów do Szamotuł zaprasza z nadmienieniem, iż zarazem zaległe składki roczne, i że tak nawet powiedzieć trzeba — od niektórych dwuletnie!! — z chęcią przyjmowane będą.

Funt prawdziwie ważących świec łojowych po 5 srbgroszy 2 fen. i 8 funtów twardego mydła za jeden Talar sprzedaje Fr. Seidemann,

fabrykant świec i mydla przy Chwaliszewie Nr. 91.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 5. Listopada 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$	99
Obligi premiów handlu morsk.	—	94	$93\frac{1}{2}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$98\frac{1}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	100	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{4}$	—
» » W. X. Poznańsk.	4	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{5}{6}$	$11\frac{1}{3}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	189
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$185\frac{1}{2}$	$184\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	143
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$92\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$97\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	77	76
Obligi upierw. Reńskie	4	97	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$156\frac{1}{2}$	$155\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$102\frac{1}{4}$
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$111\frac{1}{2}$	$110\frac{1}{3}$
» » dito *Lit. B.* . .	—	$105\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{2}$
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$116\frac{3}{4}$	$115\frac{3}{4}$
» » Magdeb.-Halberst	4	—	$109\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	$104\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$101\frac{1}{4}$	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	$129\frac{1}{2}$	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 6. Listopada, 1844. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel . . .	1	14	—	1	17	6
Zyta . dt.	1	—	—	1	1	6
Jęczmienia dt.	—	22	6	—	23	—
Owsa . dt.	—	16	—	—	16	6
Tatarki dt	—	26	6	—	27	—
Grochu . dt.	—	24	—	—	25	—
Ziemiaków dt.	—	7	—	—	7	6
Siana cetnar	—	23	—	—	24	—
Słomy kopa	4	20	—	5	—	—
Masła garniec	1	15	—	1	20	—